Nr 108. Kraków, Czwartek 13 Maja 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 1; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes-M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd Polityczny.

Kraków 12 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, z którego poniżej zdajemy sprawę, odesłano przedłożenia ugodowe do komisyi z 45 członków wybrać się mającej. Pojedyncze stronnictwa Izby mają być w tej komisyi w następujący sposób reprezentowane: Czesi i Polacy otrzymają po 9 członków, klub Hohenwarta 5, klub Lichtensteina 4, lewica 15, a klub Coroniniego, Trentino i ruski po 1 członku. Prezydent Dr Smolka miał zawiadomić mężów zaufania prawicy, iż obecnie przynajmniej trzy pełne posiedzenia odbywać się będą w tygodniu.

Wskutek śmierci węgierskiego ministra Paulera, opróżnionym został mandat poselski z pierwszego budapeszteńskiego okręgu wyborczego. Zgromadzenie wyborców proklamowało kandydatem na posła ministra Fejervarego i udało się następnie *in corpore* do ministerstwa honwedów, ofiarując ministrowi mandat. Minister Fejervary oświadczył, iż kandydaturę przyjmuje i że we czwartek wypowie mowę programową.

Komisya, mająca się zająć kolonizacyą prowincyj wschodnich, będzie rezydowała w Berlinie i składać się będzie z 16 członków, t. j. z trzech delegatów trzech wydziałów ministeryalnych (ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i finansów) i z 13 urzędników przez radę ministrów zamianowanych. Kto ma przewodniczyć tej komisyi, dotąd rozstrzygniętem nie zostało; jako kandydatów do przewodniczenia jej wymieniają: pp.: Miquela, Zedlitza Truetzschlera i Tiedemanna z Bydgoszczy.

Zdaje się, jakoby czynność kolonizacyjna miała się rozpocząć od powiatów inowrocławskiego, gnieźnieńskiego, czarnkowskiego i bydgoskiego, w tych dniach bowiem ma być Izbie poselskiej Sejmu pruskiego przedłożonym wniosek podziału tych czterech powiatów na ośm, motywa zaś mają wspominać o zbytecznem przeciążeniu pracą urzędników administracyjnych, pomnożoną teraz wymagalnościami ustawy kolonizacyjnej i ustaw szkolnych.

Na tej ustawie ma się tymczasowo zakończyć szereg ustaw antipolskich, których liczba łącznie z ostatnią wynosić będzie siedm: 1) kolonizacyjna, 2) o karach za nieuczęszczanie do szkoły, 3) o ustanawianiu nauczycieli, 4) o szkołach dalszego kształcenia, 5) o lekarzach do szczepienia ospy, 6) o subwencyach na cele szkolne, 7) podział powiatów.

Mówią także o ustąpieniu naczelnego prezesa Księstwa Poznańskiego Günthera, a jako następców jego wymieniają znów w pierwszem miejscu ulubieńca ks. Bismarka, prezesa rejencyi bydgoskiej Tiedemanna, następnie bar. Massenbacha z Kwidzyna, albo hr. Zedlitza z Opola.

Poniżej podajemy ważniejsze ustępy z oświadczeń posłów: X. Stablewskiego i Windthorsta, tudzież ministra Gosslera i końcowe oświadczenie X. Jażdżewskiego w czasie drugiego czytania w Sejmie pruskim ustawy kościelno-politycznej, ściągające się do wyłączenia archidyecezyi poznańsko-gnieźnieńskiej i dyecezyi chełmińskiej z ustępstw przyznanych innym dyecezyom niemieckim, w oświadczeniach tych bowiem streszcza się cały rdzeń obrad w drugiem czytaniu.

Po przyjęciu całej ustawy w trzeciem czytaniu w poniedziałek, przyszła jeszcze na porządek dzienny antipolska ustawa względem obsadzania nauczycieli i nauczycielek przy szkołach. Naruszenie kilku postanowień konstytucyi udowodnił w nadzwyczaj ścisły sposób adwokat Porsch, szlązak, należący do stronnictwa centrum i udawadniał, że wyniesienie się nad rzekome wątpliwości konstytucyjne znaczyłoby w oczach narodu zbyt lekkomyślne poniewieranie ustaw zasadniczych, aby zaś połączyć z ustawą samą wniosek o zawieszenie jej postanowień co do prowincyj wschodnich, ustawa sama nie zdaje mu się być dość ważną. Wnosi więc o odrzucenie całej ustawy.

Dalszą dyskusyę odroczono do dnia następnego.

W Atenach położenie rzeczy niezmieniło się dotąd. Delyannis niechce cofnąć swego podania się o dymisyą. Trikupis niechce się podjąć złożenia nowego ministerstwa, mniej wydatne zaś ministerstwo mogłoby stracić powagę w kraju a dążności wojownicze mogłyby wojnę na swą rękę rozpalić. Dziś już donoszą o tworzeniu się oddziałów guerrilasowych.

W parlamencie angielskim wyraził Roseberry nadzieję, że Grecya, której dotychczasowy gabinet liczył na brak zgody między mocarstwami, widząc stanowczość wystąpienia pięciu mocarstw, skłoni się zapewne do uległości. Turcya nie może w tej sprawie czynić ustępstw terytoryalnych, nie można jej więc narażać na dalsze, rujnujące koszta utrzymywania znacznych sił zbrojnych nad granicą grecką.

W dwugodzinnej mowie Gladstona główną donosłość miały dwa tylko punkta: Głosowanie za ustawą w drugiem czytaniu, uważa mowca tylko za przyjęcie w zasadzie potrzeby udzielenia Irlandyi praw autonomicznych, i obiecuje zastósować się w pewnej mierze do życzeń Chamberlaina względem udziału posłów irlandzkich w parlamencie angielskim.

Sejm pruski przyjął przeważną większością projekt rządowy, będący jakby preliminarzem pokoju między państwem a Kościołem.

Aby ocenić znaczenie zamierzonego pokoju, rzućmy jeszcze okiem na przebieg walki.

Świetną była walka obronna na całej linii katolicyzmu w państwie pruskiem przez czternaście lat Kulturkampfu. Wodzowie, oficerowie, jak i szeregowcy; biskupi, duchowieństwo i wierni spełnili wzorowo swój obowiązek, wytrzymali grad kul: wyroki, więzienia, grzywny, banicye i cięższe od tego wszystkiego zamykanie kościołów w parafiach, przemocą opróżnionych i pozbawionych prawnego duszpasterstwa.

Wzniosłe były przykłady męstwa, wytrwałości, wyborna w tej duchowej armii karność, a mimo wszelkich podstępów, zasadzek i środków korupcyi, wyjątkowemi i nic nieznaczącemi były wypadki dezercyi z tchórzostwa, małoduszności lub dla chleba. I niewątpliwie w dziejach Kościoła ta walka kilkunastoletnia zapisaną zostanie na zawsze, jako wielki tryumf moralny. Zmierzyły się tu dwie potęgi i dwie we właściwej sferze najdoskonalsze organizacye: z jednej strony organizacya państwa nowożytnego, stojącego zwłaszcza na początku tej walki u szczytu wielkości, jako wzór mechanizmu rządowego, funkcyonującego z niezrównaną nigdzie precyzyą, a mającego na swe usługi wszelkie sprężyny i przyrządy do systematycznego i bezwzględnego przeprowadzenia wytkniętego celu; z drugiej zaś strony stał odłam tej organizacyi odwiecznej, bo wiekuistej, czysto duchowej, bo boskiego ustanowienia, która tylko moralne ma środki obrony: poświęcenie, wierność i wytrwałość w ofiarach i cierpieniu. Był to tylko odłam katolickiej społeczności, rozrzuconej w protestanckiem państwie. Zetknęły się też tu i zmierzyły nietylko dwa organizmy państwa i Kościoła, ale i prądy sprzecznych idei.

Był to jakby obrachunek po trzech wiekach tego wszystkiego, co się z reformacyi wylęgło, co z protestantyzmu w racyonalizm i bezwyznaniowość się przerodziło, z pierwotną i czystą prawdą chrześcijańską, przechowaną w Kościele katolickim. Obrachunek ten zaś w tej właśnie sferze idei stanowczo naznacza zwycięstwo katolicyzmu i zupełne przeżycie się, zupełną niepłodność protestantyzmu i wszelkich negacyj religijnych. Poronionym płodem była sekta starokatolicka i próba stronnictwa katolików państwowych; protestantyzm nie wyniósł żadnej z tej walki korzyści, owszem i on także pośrednio dotknięty ustawami majowemi nie odgrywał znaczącej roli.

Przez cały czas Kulturkampfu i dziś, gdy walka się kończy, była tylko mowa o Kościele katolickim, jako jedynym, z którym państwo mierzyć się i rachować musi, walczyć lub godzić, choć większość jego poddanych do niego nie należy. Co więcej, produktem tego okresu ciężkich zapasów parlamentarnych, dziennikarskich, literackich i naukowych, stało się wielkie ożywienie ducha katolickiego na wszystkich polach, w nauce, w ruchu społecznym i w parlamentaryzmie, gdy wystąpił i rozwinął się zastęp tak dzielnych rycerzy wiary, wolności i prawa, jakiem jest stronnictwo centrum.

Mówimy tu o duchowych rezultatach Kulturkampfu w prowincyach niemieckich — bo osobny należałoby zrobić obrachunek z ofiar, ucisków ostrzejszych i wyjątkowych, z moralnych korzyści dla wiary i narodowości w naszych polskich prowincyach — ale to obrachunek jeszcze nieskończony, owszem jakby rozpoczynający się na nowo, na większe, straszliwsze jeszcze rozmiary.

Kiedy wojna najezdnicza się kończy, po walce obronnej, choćby tak świetnej i zaszczytnej, występuje zlikwidowanie poniesionych strat i konieczność dla strony zaczepionej i napadniętej okupienia powrotu do normalnych stosunków ustępstwami i ofiarą.

Ta konieczność, zawsze nader bolesna dla tych, co byli rycerzami walki, przedstawiała się oddawna dyplomacyi rzymskiej. Walka tych dwóch pierwiastków i władz: duchowej i świeckiej nie może przechodzić w stan normalny bez ciężkich obustronnych szkód, szkody zaś tem groźniejsze w dzisiejszym ustroju społecznym, gdy u spodu otwiera się trzęsawisko i przepaść dzikich antispołecznych dążności. Odpoczynek dla Kościoła po wielkich wysileniach i wstrząśnieniach, a ratowanie świeckiego porządku społecznego przez rozejm religijno-polityczny, oto przewodnia myśl pontyfikatu Leona XIII, określona kilkakrotnie w Encyklikach, wprowadzana w życie układami i możliwemi rozejmami.

Czy ta wzniosła dążność pojednawcza Ojca Św. w akcyi dyplomatycznej sekretaryatu stanu przeprowadzaną była zawsze, a zwłaszcza wobec gabinetu berlińskiego, z odpowiednią przezornością, jakiej wymagała podstępna natura przeciwnika, to, powiedzmy otwarcie, rzecz wątpliwa; ale choćby godziło się zarzucić niekiedy zbytni pośpiech w koncesyach i całej taktyce układów, przyznać należy, że ta linia zasadnicza, poza którą zaczyna się rzymskie *non possumus*, w niczem nie została naruszoną, że nie jest ona posuniętą dalej, niż bywała za Piusa IX, który nieraz zawierał konkordaty i przyjmował warunki uszczuplające atrybucye Kościoła, byle tylko nie były tak narzucane jednostronnie i bezprawnie, jak prawa majowe berlińskie, będące wyzwaniem walki.

Przed półrokiem blisko, Ojciec Ś. Leon XIII w Encyklice do biskupów państwa niemieckiego uznał i potwierdził stanowisko pasterzy, kleru i wiernych w czasie walki, oddał cześć ich zasługom, a zatwierdził równocześnie dwa punkta, leżące po za tą granicą *non possumus*, co do swobody jurysdykcyi biskupiej i co do zależności od ich wyłącznie władzy seminaryów duchownych. Encyklika ta była dokumentem, naznaczającym stanowisko Stolicy Śej wobec dalej toczących się układów.

Preliminarzem pokoju nazwaliśmy świeżo uchwaloną ustawę polityczno-kościelną. Nie sądzimy, aby ona miała być tym ostatecznym traktatem, który czeka tylko obopólnej ratyfikacyi. Ostatnia nota kardynała Jacobiniego zdawała się zapowiadać najdalej idące ustępstwo Watykanu w kwestyi *Anzeigepflichtu*, ale tę obietnicę warunkowała nową rewizyą ustaw majowych.

Ustawa pruska nader jest jeszcze daleką od takiej rewizyi *in corpore et membris* ustaw majowych, jakiej Windthorst z centrum i posłami polskimi oddawna się domagał.— Dwa zwłaszcza punkta tej nowej ustawy są dotkliwe i niebezpieczne. Kwestya *Anzeigepflicht*, czyli obowiązku zawiadamiania władzy o nominacyach i przenoszeniu duszpasterzy, byłaby zachowaniem w arsenale państwa i to państwa innowierczego broni nader groźnej— tem zaś groźniejszej, że, jak ks. Bismark oświadczył w swej ostatniej mowie, czuje on tylko osobiste zaufanie do Leona XIII, ale stałego pokoju państwa z Kościołem nieprzypuszcza, znając ich przeciwieństwa. Stolica Ś. niejednokrotnie przyznawała wprawdzie różnym mocarstwom te atrybucye, ale w tych warunkach ustępstwo takie zgubne pociągnąćby musiało następstwa, najdotkliwsze zaś dla dyecezyj polskich, gdzie rząd kwalifikacye duchowieństwa nie omieszkałby rozciągnąć do narodowości. Drugi punkt nowej ustawy specyalnie odnosi się do Gniezna, do Poznania i Chełmna — dotyczy on pozostawienia tam dyskrecyonalnej woli monarchy, czy mają być utworzone seminarya.

W Berlinie powinniby wiedzieć, że Stolica Sw. może zrobić ustępstwo dla przywrócenia pokoju, ale go nigdy nieokupi wydaniem na pastwę jednej cząstki i niezatwierdzi wyjątkowości wobec prześladowanych.

Namiętność polityki berlińskiej, która tak bezwzględnie zwraca się w tę stronę, wzbudzać musi obawy, tak słusznie i świetnie zaznaczone w mowie posła X. Stablewskiego— ale nie przeceniając następstw wznieśmy się na to wyższe stanowisko, jakie ten dzielny rzecznik imieniem posłów polskich zajął w ostatnich rozprawach, zatwierdzając wierność Polaków wobec Stolicy S., która i tę ciężką próbę przetrwa. Pokój państwowo-kościelny nie jest dotąd faktem dokonanym, ale zarówno Polacy, najbardziej na przyszłość zagrożeni, jak i stronnictwo centrum, które innego oczekiwało rozwiązania— takie zajęli stanowisko wobec ustawy rządowej, aby nie ściągnąć na siebie odpowiedzialności, że w czemkolwiek zamierzonej przeszkadzają ugodzie i dalszemu porozumieniu Stolicy S. z gabinetem berlińskim.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 9 maja.

(*a.*) Wysłuchawszy dwudziestu mowców na trzech posiedzeniach, Koło przerwało dziś rozprawę o ustawie co do assekuracyi robotników na przypadek kalectwa. Wprawdzie prezydent Izby postawił już na porządku dziennym projekt tej ustawy, ale poprzedzają go inne przedmioty, z których jeden, mianowicie ustawa o ulgach podatkowych w razie klęsk elementarnych, zajmie zapewne więcej niż jedno posiedzenie. Zapewne zechce Izba także wybrać jak najprędzej komisyę dla taryfy cłowej i dla ugody z Węgrami, co nastąpi na drugiem w bieżącym tygodniu posiedzeniu, a prawdopodobnie nie będzie w tym tygodniu więcej niż dwa posiedzenia. Tak więc dopiero za dziesięć dni rozpoczną się w Izbie obrady o ustawie wyżej wymienionej i Koło polskie będzie mieć dość czasu na przygotowanie się do tych obrad. Dotychczas przeprowadzona rozprawa była bardzo ożywiona. Wszyscy pierwszorzędni mowcy przyjęli w niej udział, a najświetniejszą ze wszystkich była mowa p. Madejskiego; co więcej, była ona także najskuteczniejszą, bo widocznie nakłoniła wiele nieustalonych przekonań ku tej stronie, po której stanął znakomity i uczony mowca, to jest ku dodatniemu załatwieniu komisyjnego projektu.

Na przeciwnem stanowisku stanął do pewnej miary, ale z wielką stanowczością sędziwy prezes Koła, zagajając obrady. Według jego zdania projektowana ustawa nie da się zastósować do robotników, pracujących przy gospodarstwie wiejskiem, i co najwięcej, możnaby objąć nią robotników przy tych przedsiębiorstwach, połączonych z gospodarstwem wiejskiem, które dadzą się z właściwemi fabrykami porównać, jak na przykład gorzelnie, piwowarnie, młyny, tartaki i t. p. Jak wiadomo, silna frakcya w komisyi dopominała się zastósowania tej ustawy do wszelkiej gospodarskiej czeladzi, wszystkich oficyalistów, oraz wszelkich robotników, a więc żeńców, młocków, rębaczy,

---

Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu.

Paryż d. 5 maja.

Jedną z cnót polskiego narodu, — niejako przekazywaną tradycyjnie z pokolenia na pokolenie, było i jest zakładanie lub rozszerzanie instytucyj, z których rozchodziło się i rozchodzi światło i ciepło moralne. W dobrej, czy złej doli, w świetnem, czy smutnem położeniu naszego kraju, rzec można w każdej epoce, wznoszono na całym obszarze tegoż rozliczne szkoły, zakłady dobroczynne, bursy, tworzono stypendya dla młodzieży i wielkie zbiory naukowe. Brak skarbu publicznego zastępowała w tym względzie ofiarność i hojność jednostek, powtarzające się w naszem społeczeństwie niemal codziennie. Niejedna z takich fundacyj przechowa ku wdzięcznej pamięci potomnych imię dobroczyńcy od wieku wygasłe i poda je jako godny naśladowania przykład młodszym pokoleniom.

To nasze dawne, tradycyjne uczucie, zakwitło i tutaj na obczyznie. Nie było tu ludzi tak zamożnych, aby ich pojedyncza wystarczała ofiara, ale brak tychże wypełniła zbiorowa ofiarność wychodźców, związanych razem, aby na obcej ziemi nie przestać polską żyć myślą i owszem wedle sił służyć jej dalej. Grosz do grosza zbieramy, cegiełka na cegiełce spojona kitem miłości ojczyzny, utworzyła i tu nad Sekwaną instytucye takiej doniosłości i działalności, jak **Szkoła Batiniolska, Zakład św. Kazimierza, Instytucya „Czci i Chleba,“** wreszcie i **Biblioteka polska**, o jakiej właśnie pomówić zamierzam.

Jak każdej z wymienionych instytucyj, ciekawy i jej początek. Jeden oddał książki, uchronione szczęśliwie od zagłady, drugi złożył pamiątkę po zmarłym zasłużonym przyjacielu, majętniejszy rzucił grosz do skarbony, biedniejszy poświęcił dzień zarobkowi odjęty na przepisanie polskiego dokumentu, i oto z czasem, utworzył się w stolicy Francyi poważny polskich wspomnień przybytek. Uposażona w to wszystko, co służy ku nauce dziejów naszych i sąsiednich, stojąca otworem dla rodaków i cudzoziemców, Biblioteka Polska mieści się pod Nr 6 *Quai d'Orléans*, w domu własnym, którego obszerne 2-gie piętro zajmuje, tworząc poważne źródło nauki dla swoich i obcych, a nadto cenne i zupełnie zabezpieczone archiwum uciśnionego narodu. Posiadając niezaprzeczenie szacowne naukowe zbiory, zgromadziła nadto znaczną część publikacyj ogłaszanych na wychodźtwie, z których wiele nie znajdowało się wcale w handlu księgarskim, lub też, starsze zwłaszcza, są już dawno wyczerpanemi. Rzeczone publikacye zebrane, o ile możności, w całość i ułożone systematycznie, przedstawiają nietylko znaczenie pamiątkowe, ale i ważny materyał historyczny, bez którego bezstronny badacz dziejów naszych ostatniego stulecia żadną miarą obejść się nie będzie w stanie. Z nich bowiem dopiero może zbadać i ocenić opinie i dążności stronnictw, które nie mały wpływ wywarły na wypadki i losy naszego kraju, a nie da się zaprzeczyć, że w tym kierunku pozostaje jeszcze wiele de wyjaśnienia.

Biblioteka i mieszczące się w niej zbiory, aż do chwili szczęśliwszego zbiegu okoliczności, pozostają pod zasłoną praw francuskich i są własnością **Tow. Historyczno-literackiego**, uznanego dekretem Napoleona III z dnia 10 czerwca r. 1866 za instytucyą pożyteczną dla ogółu (*institution d'utilité publique*) i dlatego używającą w całej pełni praw służących innym tego rodzaju we Francyi zakładom. Celem tegoż, zbieranie i ogłaszanie materyałów odnoszących, się do historyi Polski, gromadzenie w kopiach i układanie w porządny zbiór materyałów historycznych odkrytych w zagranicznych archiwach, jak niemniej w prywatnych i publicznych bibliotekach; wreszcie zajmuje się ogłaszaniem dzieł historycznych i innych pism celowi Towarzystwa odpowiadających. Polemiki politycznej lub religijnej treści są ustawą wykluczone.

Liczy ono już 53 lat swego istnienia, a jednym z jego założycieli był **Julian Ursyn Niemcewicz**. Do grona Towarzystwa należało wielu z tych naszych rodaków, którzy czy to na polu naukowem, czy też na polu dyplomacyi i strategii wojskowej niemało do sławy narodu naszego się przyczynili, a kto wie, czy w znacznej części nie stanowili całej sławy tegoż. Na liście członków widzimy prawie wszystkich naszych poetów, tworzących świetną plejadę, od Adama Mickiewicza aż do świeżo zgasłego Bohdana Zaleskiego. Album Towarzystwa, w którem każdy nowo przyjęty członek własnoręcznie swe imię i nazwisko zapisuje, jest nader ciekawym, może jedynym w swym rodzaju zbiorem autografów. Od śmierci ks. Adama Czartoryskiego przewodniczy dożywotnie ks. **Wł. Czartoryski**. Obowiązki sekretarza i dyrektora Biblioteki pełni od czasu śmierci śp. Bronisława Zaleskiego p. L. **Gadon**.

Członkowie Towarzystwa, z wyjątkiem pory wakacyjnej zbierają się co miesiąc na zwyczajne posiedzenie, aby po wyczerpaniu spraw na porządku dziennym zapisanych, wysłuchać odczytu przygotowanego przez jednego z członków. Corocznie w dniu 3 maja odbywa się publiczne posiedzenie połączone również z odczytem, na którem Sekretarz składa sprawozdanie z czynności i rozwoju tak Towarzystwa, jak i Biblioteki. W dzień ten sale tej ostatniej zapełnia obojga płci inteligentna publiczność, tworząc zazwyczaj nader liczne zebranie. Takiem też było i ostatnie, odbyte przedwczoraj. Przewodniczył mu prezes ks. Wł. **Czartoryski**. Poświęciwszy kilka gorących słów pamięci Bohdana Zaleskiego, w dłuższej przemowie skreślił ucisk wiary i języka, jakiego rodacy nasi w zaborze rosyjskim i pruskim doznają. W ostatnim chcą ich wysunąć nawet z ojczystych zagonów. Jak z jednej strony podobny objaw jest przykrym i bolesnym, tak z drugiej nasuwa się nam inny, pocieszający. Przedstawia nam go budzenie się z uśpienia ludu szląskiego i warmijskiego, który wobec doznanych prześladowań poczuwa się być polskim i razem z ludem poznańskim i inteligencyą łączy się do silnej, prawem dozwolonej obrony zagrożonych narodowych interesów. W tym to pocieszającym objawie, jak słusznie podniósł dostojny prezes, należy nam czerpać otuchę, szukać jej nadto należy w słowach Chrystusa, który rzekł: „Błogosławieni, którzy cierpią za sprawiedliwość“ — a my cierpimy za sprawiedliwość.

Z kolei p. **Gadon** odczytał doroczne sprawozdanie. Zaznaczywszy na wstępie ubytek 4 członków, jaki Towarzystwo hist.-literackie w roku ubiegłym skutkiem śmierci tychże poniosło, w rzewnym i pełnym wzniosłych myśli ustępie, oddawszy hołd pamięci Bohdana **Zaleskiego**, który był członkiem Towarzystwa i tegoż prawdziwą ozdobą, p. Sekretarz przystąpił do zdania sprawy z czynności i rozwoju instytucyi, z którego, pragnąc pomówić obszerniej o sprawie nowo ogłoszonego konkursu, tylko krótkie szczegóły podajemy.

Towarzystwo, liczące po dzień 1 kwietnia r. b. członków 90, z których 4 dobroczyńców, 6 honorowych, 71 zwyczajnych i 9 korespondentów, na zwyczajnych miesięcznych posiedzeniach wysłuchało następujących odczytów wygłoszonych przez swych członków; a mianowicie czytali: pp. L. **Niedźwiecki**: „Uwagi o powszechnym Dyapazonie ze zwrotem ku badaniom Hoene-Wrońskiego;“ K. **Waliszewski**: „Ustęp z pamiętników Scypiona, Marszałka Nadw. Lit.;“ **Goldstein**: „Kilka słów o Antropologii Żydów;“ K. **Waliszewski**: Ustęp z pracy „Walka stronnictw i programów politycznych przed upadkiem Rzeczypospolitej;“ Dr J. **Kallenbach**: „Wspomnienie o śp. Hipolicie Błotnickim.“ Na publicznem zebraniu d. 3 maja 1885 r. p. W. **Chodźkiewicz** wygłosił rzecz „O św. Metodym i Cyrylu, Apostołach Słowiańskich.“

Główny przyrost Biblioteki pochodzi, jak zazwyczaj, od łaskawych na nią dawców, na pierwszem miejscu od **Krakowskiej Akademii Umiejętności**, i wynosi dzieł 384 w 531 tomach, broszur 184, zeszytów 490, z których zakupiono dzieł 29 w 49 tomach, broszur 8, zeszytów 29. Sprawozdawca nadmienił przy tej sposobności, że od lat kilkunastu przybywa Bibliotece przeciętnie po 500 tomów rocznie.

Dochód Towarzystwa wynosił w roku ubiegłym 25.454 fr. 70 c. Odciągnąwszy od dochodowej sumę rozchodu 17.084 fr. 4 c., pozostaje w kasie na rok bieżący 8370 fr. 66 c.

W dalszym ciągu swego sprawozdania p. **Gadon** przedstawił wynik z konkursów. W r. 1882 Rada Tow. Hist.-Literackiego w Paryżu na konkurs imienia J. U. Niemcewicza ogłosiła zadanie następujące: „Jakim zmianom uległo sejmowanie polskie od pierwszych dokładniej znanych sejmów (1548) aż do zagęszczającej się praktyki *Liberi Veto* w wieku XVII? Czy i jakie starania zdążały do jego naprawy? Co jej przeszkadzało?“ — Po upływie określonego dwulecia, żadna praca, odpowiadająca na to zagadnienie, nie została złożona. Bacząc jednak na szczególną wagę i doniosłość kwestyi, powodowana czcią dla pamięci ś. p. Józefa Szujskiego, który przedmiot ten usilnie zalecał, a nakoniec idąc za zdaniem i życzeniem komisyi historycznej Akademii krakowskiej, Rada Tow. Hist.-Lit. postanowiła raz jeszcze ten sam temat na konkurs wystawić, podnosząc nagrodę wyjątkowo do 3000 franków. Gdy i na to powtórne wezwanie nikt z historyków naszych się nie stawił, pozostawało więc tylko, stosując się do ogłoszonych warunków, nagrodzić dwóch autorów dzieł historycznych, które w ciągu ostatnich 4 lat wyszły z druku i za najlepsze uznane zostały. Gdy wydział historyczno-filozoficzny krakowskiej Akademii Umiejętności uznał za najgodniejsze nagrody: dzieło 4-tomowe p. Tadeusza **Korżona** p. t. „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta 1764—1794“ i dzieło 2-tomowe Dra Ludwika **Kubali** p. t. „Jerzy Ossoliński“ — Rada Tow. Hist.-Literackiego w Paryżu postanowiła ofiarować obu rzeczonym autorom nagrodę w ilości 1500 fr. każdemu.

Załatwiwszy się w ten sposób z będącemi w mowie konkursami, Rada Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu na przedwczorajszem publicznem zebraniu ogłosiła następujący temat nowego konkursu imienia J. U. Niemcewicza, dwulecia (1886—1888):

„Opracowanie monograficzne (oparte na wyczer-

poganiaczy i t. d. Większość komisyi jednak ograniczyła postanowienia ustawy do tych robotników, którzy pracują przy maszynach, poruszanych bądź to końmi, bądź też parą, lub wodą. Około pytania, czy zgodzić się na objęcie tą ustawą robotników wiejskich, czyli też dążyć do usunięcia ich z pod przepisów ustawy, obracała się dyskusya. Na najbliższem posiedzeniu Koła zacznie się rozprawa szczegółowa, a już przy artykule pierwszym pokaże się, które zdanie przeważy co do tej zasadniczej kwestyi. Względy finansowo-ekonomiczne najmniejszą przy tem rozstrzygnieniu odegrają rolę. Według dat bowiem statystycznych premia asekuracyjna nie będzie wynosić więcej, niż półtora procentu od płacy robotnika, takich zaś robotników może być kilkunastu tylko na jednym folwarku, a i z tych żaden nie pracuje przy maszynie przez cały rok bez przerwy, z wyjątkiem młynów, albo tartaków.

Rozumie się, że wśród dyskusyi nie obeszło się bez poglądów na właściwy całej ustawy charakter. Wielu mowców upatrywało na niej znamię tak zwanego socyalizmu państwowego. Zarzucano, że rząd wdziera się w sferę spraw prywatnych, których uregulowanie powinno być pozostawione do woli stron, zawierających ugodę o służbę lub najem, że więc rząd czyni niejako pierwszy krok na tej drodze, na którą socyaliści pragną zepchnąć całe społeczeństwo, na drogę do ustanowienia wszechwładzy państwowej w sprawach ekonomicznych, do zaprzeczenia i zniesienia na rzecz społeczeństwa samoistności i wolności indywidualnej. Ze względu na obecną chwilę, na prądy socyalistyczne, nurtujące w głębi wszystkich cywilizowanych społeczeństw, a tu i owdzie wybuchających na powierzchnię w krwawych starciach i w płomieniach pożogi, nasuwa się na myśl mimowoli związek między taką ustawą a owemi ruchami. O tem jednak wątpić można, żeby którykolwiek z mężów stanu, zajmujących się zabezpieczeniem robotników bądź to w Austryi, bądź to w innem państwie, upatrywał w podobnej ustawie środek do zażegnania socyalistycznej burzy. Socyalizm jest rdzenną antitezą obecnego ładu. On przeczy wszystkiemu, co istnieje, bez względu na to, czy to jego wyznawcom szkodzi, albo dogadza, i koncesyami tego rodzaju i tej miary nieda się przebłagać, ani ułagodzić. Rzeczywiście też ustawa w mowie będąca pod żadnym względem niema charakteru socyalistycznego; ma ona wybitną cechę humanitarną, bierze w opiekę tych, którzy słabszymi są w dzisiejszym porządku społecznym, zabezpiecza kęs chleba kalece, chroni od żebractwa pozostałe sieroty i wdowy, a czerpie zapomogę z tego przedsiębiorstwa, któremu poszkodowany siłę swoją i zdrowie poświęcał. Za czasów ery chrześcijańskiej ślady podobnej myśli znaleść można niejednokrotnie w ustawach i urządzeniach społecznych, chociaż o socyalizmie nikomu się nie marzyło jeszcze. Przewaga możnego nad ubogim, jaką w patrymonialnym porządku społeczeństwa miał pan nad poddanym, jest dziś po stronie kapitalisty wobec proletaryusza. Panu nakładała ustawa obowiązki względem poddanego, dziś je nakłada przedsiębiorcy względem robotnika. Jestto sprawa ludzkości, a nie socyalizmu.

Wiedeń 11 maja.

(*S. K.*) Podróż Namiestnika Galicyi do Pesztu posłużyła między innemi do przekonania tamtejszych sfer rządowych i parlamentarnych, iż wszystkie wieści o rozruchach chłopskich w Galicyi, oraz o naprężonych stosunkach społecznych, były prostym wymysłem. Rzecz jednak nie była łatwą, gdyż rzeczywiście trudno było zrozumieć w Peszcie, iż parutygodniowa wrzawa w dziennikach była tylko — wielkim hałasem o nic. Ministrowie węgierscy i przywódcy parlamentarni, z którymi Namiestnik obiadował przy cesarskim, a raczej królewskim stole, nie mogli wyjść ze zdumienia, gdy ten z całą stanowczością zapewnił ich, iż nigdzie porządek publiczny zakłóconym nie został w Galicyi; stał bowiem jeszcze przed ich oczami straszny i przerażający obraz naszych stosunków namalowany przez dzienniki, i pojąć nie mogli, aby chociaż odrobiny prawdy w tem wszystkiem nie było. Pan Namiestnik miał przeszło godzinę trwające posłuchanie u Cesarza. Prawdopodobnie nie wiele zabrała czasu rozmowa o pochodzeniu i naturze alarmujących wieści rozpuszczanych o stanie rzeczy w Galicyi; gdyż Monarcha oddawna znał przesłane w tej mierze dokładne bardzo ze Lwowa raporta, które również udzielone zostały natychmiast hr. Kalnokiemu.

Jedyne wrażenie, jakie z całej tej opłakanej burzy w szklance, napełnionej mętną wodą, pozostało w sferach decydujących, jest, iż trzeba było wysokiego stopnia lekkomyślności, aby podać dobrowolnie, nieprzyjaźnie usposobionym dla Polaków dziennikom, tak łatwą a pożądaną sposobność spotwarzania i szkodzenia krajowi naszemu.

Zrobiono również spostrzeżenie, że jeżeli włościanin galicyjski okazał się jeszcze przesądnym, w czem chłop w innych krajach niezbyt wiele od niego się różni, to przecież skorym do brania inicyatywy w zaburzeniu porządku publicznego on nie jest, już dlatego, że ma w sobie wrodzone poszanowanie władzy, a gdy władza stoi na straży podstaw społecznych, nie targnie się on na nie i wogóle nie da się przez nikogo popchnąć w jakąbądź stronę, przeciwną legalnemu stanowi rzeczy. Społeczeństwu zatem, które na legalnym stoi lojalnie gruncie, nie może żadne zagrażać pod tym względem ani socyalne, ani polityczne niebezpieczeństwo.

Wiadomą jest rzeczą, że Naj. Pan bardzo żywo zajmuje się losem Stryja, i że radby, aby odbudowanie spalonego miasta rozpoczęło się równie spiesznie, jak spieszną była pomoc dla dotkniętych pożarem. Bytność namiestnika tutaj ma też głównie na celu obmyślenie prowadzących do tego środków. Nie ulega wątpliwości, że pomimo przeważających zawsze, w oczach sumiennego ministra skarbu, względów na finanse i budżet państwa, w tym wypadku pierwszy p. Dunajewski poda rękę do skutecznego i praktycznego przeprowadzenia dzieła.

Naj. Pan z wszelką pewnością — jak już to wam kilkakrotnie donosiłem — przybędzie z końcem lata do Galicyi na wielkie ćwiczenia wojskowe. Prócz tego nic a nic nie jest dotąd wiadomem, co się tyczy szczegółów przyjazdu, ostatecznego terminu i pobytu Cesarza.

Nie można nawet oznaczyć drogi, którą monarcha obierze; gdyby bowiem wziął udział w manewrach mniejszego znaczenia, które w owej epoce odbyć się mają około Koszyc, prawdopodobnie nie na Kraków, lecz wprost ztamtąd udałby się na miejsce ćwiczeń korpusów, stojących w Galicyi; z drugiej jednak strony twierdzą, iż Cesarz w tym roku weźmie udział tylko w manewrach galicyjskich, ale i wtedy nie można jeszcze na pewne powiedzieć, czy ma lub niema zamiaru zatrzymania się przez dobę w Krakowie; podług obecnych wskazówek, prawdopodobniejszem jest, iż nie zatrzyma się w naszem mieście. Wogóle w tych czasach program czynności i podróży cesarskich nieznanym jest nawet najbliższemu otoczeniu, tak, iż zwykle z dnia na dzień zachodzi jakaś niespodzianka. Monarcha cieszy się jak najlepszem zdrowiem, a zauważono, iż nadzwyczaj pogodnego jest usposobienia, do czego na razie przyczynić się miał pomyślny w sejmie węgierskim obrót ustawy o pospolitem ruszeniu, oraz bardzo korzystne wiadomości przywiezione z Bośni przez p. Kallaya, który w sobotę przybył ztamtąd do Pesztu i natychmiast długie miał u Najj. Pana posłuchanie.

W Kole polskiem toczyć się miały w tych dniach dość długie a ożywione rozprawy o ustawie dotyczącej zabezpieczenia robotników w razie nieszczęśliwego wypadku. Zdania miały być podzielone. Rozchodzi się bowiem nietyle o samą ustawę, jak o podciągnięcie pod nią robotników wiejskich, przeciw czemu oświadczać się ma znaczna, a zwykle poważnie i roztropnie zapatrująca się na rzeczy część Koła. Przeciwnemu tej części Koła zapatrywaniu dał wyraz podobno w długiem a gorącem przemówieniu p. Madejski. Znaczenie praktycznych skutków ustawy w wiejskich stosunkach nie byłoby wielkiem, ani też jej następstwa nie byłyby zapewne zbyt uciążliwemi, gdyż wiadomem jest, że i tak tradycyjnie obywatelstwo nasze otacza opieką i niesie pomoc tym, którzy przy robocie na wsi dotknięci są nieszczęśliwemi wypadkami.

Zasadniczo jednak niektórzy upatrują w tej ustawie jakoby początek państwowego socyalizmu, wciskającego się w stosunki wiejskie. Zapatrywanie to mogłoby ściągnąć na siebie zarzut doktrynerstwa, na który jednak mniejsząby należało zwracać uwagę, niż na inne zarzuty, które wywołać ono może, zwłaszcza w tych czasach, w których chętnie, a tak niesłusznie oskarżają pewne u nas warstwy społeczne o dążenie do zatrzymania uprzywilejowanego stanowiska zawsze i wszędzie i starają się ustalić wszelkiego rodzaju fałsze o naszych stosunkach społecznych. W tych warunkach wystąpienie Koła polskiego przeciw ustawie o zabezpieczeniu robotników sprawiłoby niewątpliwie niekorzystne wrażenie, które skwapliwie przez jednych, a zdradziecko przez drugich byłoby wyzyskanem. Przemawianie za wyłączeniem z ustawy robotników wiejskich możeby jeszcze spotęgowało niekorzystne wrażenie, a niezawodnie punkt wyjścia tych, którzy z wyższych, jak mniemać należy, względów pragną wyłączenia takiego, zostałby zapoznanym i skutki nie byłyby zaiste dodatniemi. Pozostałoby zatem tylko, albo zgodzić się zasadniczo z ustawą, modyfikując ją praktycznemi, odnośnie do stosunków wiejskich, poprawkami, albo też przyjmując punkta ustawy, dotyczące robotników fabrycznych, wnieść odmienną ustawę dla robotników wiejskich. Nie wiem jednak, czy taka kombinacya miałaby za sobą widoki powodzenia w Izbie; w każdym razie odosobnione w tej sprawie stanowisko Koła polskiego nie byłoby pożądanem.

Blokada tak nazwana „pokojowa", notyfikowana przez mocarstwa Grecyi, jest już ową krotochwilą, którą w jednym z moich listów zapowiadałem. Zauważyliście zapewne również, że *Nordd. Allg. Ztg* podnosi z pewnem upodobaniem odosobnione stanowisko Francyi. Pomimo zaś tego wszystkiego horyzont polityczny wcale się nie zachmurza. Rzecz rozgrywa się w tej chwili między królem a p. Delyannisem, a stawką jest popularność tego ostatniego. Wogóle p. Delyannis nie używa w świecie politycznym zbyt dobrej sławy. Ma to być uosobienie dobrze u nas znanego typu człowieka, poświęcającego wszystko, z wyjątkiem swojej osoby, dla popularności, a liczącego się przedewszystkiem z dziennikami. Tacy to ludzie zawsze i wszędzie, wcześniej czy później, wtrącają kraj w położenie, z którego bez mniejszej lub większej szkody nie wydobywa się on.

Arcyksiążę Otto, drugi syn arcyksięcia Karola Ludwika, ma, pełniąc służbę w swoim pułku, przepędzić zimę we Lwowie. Społeczeństwo polskie powita oczywiście serdecznie syna protektora naszej Akademii i brata cesarskiego, który zawsze najtroskliwszą okazuje życzliwość dla naszego kraju i żywo zajmuje się jego sprawami. Arcyksiążę Otto, obdarzony miłemi przymiotami, pozostawia w tutejszem towarzystwie jak najlepsze wspomnienia, znany bowiem jest z niezwykłej uprzejmości i wykwintnej ogłady światowej. Po arcyksięciu Rudolfie jest on obecnie ewentualnym najbliższym następcą tronu, gdyż starszy brat jego zrzekł się praw swoich w tej mierze.

Namiestnik Zaleski wyjeżdża ztąd we czwartek rano wprost do Lwowa.

Pan Namiestnik zamianował kancelistę prokuratoryi skarbu Michała **Kryszpina**, prowizorycznym kancelistą Namiestnictwa.

Rada państwa.

(*63 cie posiedzenie Izby poselskiej*).

X. Dr Kopyciński składa ślubowanie poselskie.

Sąd obwodowy w Taborze prosi o dozwolenie na ściganie dep. Engla, zostającego pod zarzutem obrazy honoru. Sprawę tę przekazano komisyi dla nietykalności posłów.

Dep. Richter i tow. wnoszą o zmianę podatku konsumcyjnego, nałożonego na wino, owoce i moszcz.

Przy uzupełniającym wyborze został wybrany do komisyi kolejowej dep. Dr **Rosenstock**, zaś do komisyi cłowej weszli: **Benoe**, **Chamiec**, **Sochor**, Wenger, Segmund, Fischer, Mauthner, Ed. Suess, Pabstmann, Bromowsky, hr. Zierotin i Szuklje.

Ustawę w sprawie wybudowania kilku gmachów pocztowych i telegraficznych, przyjęto w trzeciem czytaniu.

W toku pierwszego czytania przedłożeń ugodowych domagał się dep. Dr **Rieger** przekazania przedłożenia o związku cłowo-handlowym z Węgrami osobnej komisyi z 45 członków, mających się wybrać z całej Izby, której mają być również powierzone inne projekty ugodowe.

Po przyjęciu tego wniosku, uchwaliła Izba ustawę dotyczącą działania i kwestyonowania orzeczeń władz wojskowych, w administracyjnej drodze zapadłych.

W końcu przystąpiła Izba do dyskusyi nad ustawą względem opustów podatkowych na wypadek klęsk elementarnych.

Dep. **Zallinger** wita ten projekt radośnie ze względu na przykre położenie rolnictwa, które potrzebuje koniecznie pomocy. Mowca zastrzega sobie jednak postawienie niektórych poprawek w dyskusyi szczegółowej.

Dep. **Chamiec** przypomina, że dawniej już poruszono sprawę obniżenia podatku gruntowego, aby go sprowadzić do odpowiedniego stosunku z innymi podatkami i postarać się o pokrycie wynikłego ztąd ubytku w dochodach państwa przez podwyższenie podatków konsumcyjnych. Wówczas nie uwzględniono tego żądania, gdyż spodziewano się, że renta gruntowa wzrastać i na wysokim stopniu utrzymywać się będzie. Ale oczekiwania te zawiodły, przeciwnie nawet wystąpiły różne zmiany w stosunkach obrotu i różne okoliczności, które są zdolne rentę gruntową znacznie obniżyć. Ponieważ zmiana tych stosunków na lepsze obecnie nie jest prawdopodobną, dlatego żąda mowca, aby przynajmniej przy wybieraniu podatku gruntowego tam, gdzie szkody elementarne umniejszyły przychód, z wielką względnością postępowano. — Mowca uznaje za dobre poprawki, jakie komisya już porobiła w przedłożeniu rządowem, jednakże mniema, że w wielu punktach należałoby jeszcze iść dalej i ściślej sformułować zamierzone ulgi, czego też dowodzi przy kilku ustępach projektu do prawa. Skoro n. p. niedostatek (Nothlage) uzna się tu za konieczny warunek, to wielki właściciel nigdy nie będzie mógł z ulgi prawa korzystać, gdyż przyznając się do niedostatku, naraziłby swój kredyt. Dlatego będzie mowca głosował za przejściem do rozpraw szczegółowych, zastrzegając sobie dać wyraz swym wywodom przez proponowanie poprawki (Brawo! po prawicy).

Po przemówieniu Polaka i radcy dworu Meyera, odroczono dalsze obrady nad tym przedmiotem do czwartkowego posiedzenia, na którem nastąpi także wybór komisyi z 45 członków dla przedłożeń ugodowych.

Sprawy zagraniczne.

Niemcy.

(*Z Sejmu pruskiego.*)

Najważniejszym punktem rozpraw Izby poselskiej Sejmu pruskiego w drugiem czytaniu ustawy kościelno-politycznej był wniosek polski, tyczący się usunięcia z § 2 wyjątkowych postanowień co do otwarcia seminaryów duchownych w archidyecezyi poznańsko-gnieźnieńskiej i w dyecezyi chełmińskiej.

Wniosek uzasadniał poseł X. **Stablewski** w następujących słowach:

W przedłożonej kościelno-politycznej noweli wzbronione jest dwom biskupom dwóch wielkich dyecezyj przyrodzone prawo wychowywania duchownej młodzieży w zakładach teologicznych wedle kanonicznych przepisów. Jako katolicy, których biskupom przez tę kościelno-polityczną ustawę odjęte jest to prawo na czas nieograniczony, mamy tutaj obowiązek domagać się dla nich o przywrócenie tego prawa, wykazać jego potrzebę i wskazać na następstwa, jakie z opóźnienia lub wzbronienia tego prawa wynikną. Ojciec św. w okólniku swoim z dnia 6 stycznia: *Jam pridem nobis*, do biskupów pruskich wystosowanym, wykazał potrzebę wychowania w tych zakładach i prawa biskupów do wychowania duchowieństwa swego, w tak gorących i poważnych słowach, że ta kwestya tem silniej i ściślej zespoliła się z sercami katolików. Atoli i dla niekatolików nieuprzedzonych powinna być jasną konieczność tego prawa biskupów do wychowania duchowieństwa.

Tego wypełniania obowiązków wzbroniono biskupom w Poznaniu i Chełmnie. Podczas gdy ich współbraciom już zwolniono pęta, pozostają oni w tej kwestyi jeszcze *in vinculis*. A pęta te gnieść będą tych Arcypasterzy tem silniej, gdyż przez nie odjęty im będzie równocześnie nietylko wpływ na nauczanie nauki kościelnej, ale nadto na wykształcenie wewnętrznej istoty człowieka i moralne udoskonalenie przyszłych kapłanów.

Ponieważ biskup obejmuje w swej dyecezyi prawo duchownego ojca nad młodymi kapłanami, będzie jako takiemu przez to poniekąd odjęte prawo wychowywania swych duchownych dzieci. (Wielka prawda!).

Im dłużej rząd ociągać się będzie z otwarciem seminaryów, tem trudniej będzie pokryć luki w stanie kapłańskim i w pasterstwie dusz, tem trudniej, ponieważ nadto teologowie nie będą wiedzieli, zkąd się wezmą środki na ich studya teologiczne. Pokazują nam w perspektywie rozporządzenie królewskie, ale kiedy i jak to nastąpi, o tem nic nie wiemy; a że wobec tego mamy pewne obawy, temu się dziwić nikt nie powinien, ponieważ poparcie i załatwienie tej kwestyi leży w ręku tego samego rządu, który dotychczas ze wszystkiemi nam przeciwnemi stronnictwami szedł na wyścigi w usiłowaniach, zmierzających do okrojenia, albo nawet do obalenia praw nam przynależnych. (Bardzo słusznie u Polaków). Gdyby pan minister wyznań dzisiaj, albo przynajmniej przy trzeciem czytaniu jakiem oświadczeniem, albo przyrzeczeniem naszą nieufność, jako w tym razie nieuzasadnioną, usunął, projekt rządowy przyniósłby jakie słowo pociechy nawet tym, którzy, jak my, tak bardzo jesteśmy zasmuceni.

Nie będę tutaj poruszał innych przypuszczeń co do zamiaru tych wykluczeń, gdyż zapewne p. minister wyznań będzie nam mógł co do tej kwestyi dać pozytywne wyjaśnienia. Oby tylko to wyjaśnienie p. ministra wyznań nie powiększyło bólu tej piekącej rany, którą rząd zadał nam już przez to, że na podstawie niniejszej noweli kościelno-politycznej, mającej być przesłannikiem ogólnego kościelnego pokoju, katolikom naszej dyecezyi odmówiono najważniejszych praw przez to, że nas dlatego, iż nas Bóg w swojej wszechmocy stworzył Polakami, tak boleśnie dotknięto tem wykluczeniem przez to, że nowemu Arcybiskupowi jakby na powitanie ten ciężki kamień wtoczono przed bramy jego katedry! (żywe oklaski w centrum i u Polaków). Jest to dla nas najsmutniejsza godzina, w której niestety nieraz padają nieuzasadnione i nieobmyślane skargi, jak przy innych bolesnych i niespodziewanych stratach! Cios, zadany nam w dziedzinie kościelnej, to wyjątkowe stanowisko, dotknęło lud do żywego. Ale lud będzie wiedział bardzo dobrze, komu jedynie ten cios zawdzięcza. Jeżeli ktoś liczył na to, że lud nie będzie miał pod tym względem pewności i że silny węzeł miłości i zaufania całego polskiego ludu do Stolicy św. mógłby się przez to rozluźnić, to się pomylił bardzo! (brawo w centrum). Jesteśmy przecież katolikami i lud nasz w cięższych, aniżeli te bojach, przez dziewięć całych wieków zachował tę miłość i wierność, i my także, Panowie, dochowamy ich niewzruszenie i bez chwiejności (bardzo dobrze! u Polaków — „brawo" w centrum). Wiemy bardzo dobrze, że ojciec katolickiego chrześciaństwa wszystkich swych synów otacza równą miłością i że ojcowskie jego serce płakało, gdy nie mógł dla nas chwilowo osiągnąć tego, czego pragnął i o co się starał. Żywimy też silne przekonanie i nadzieję, że jego usiłowania osiągną nareszcie to, do czego my dzisiaj w naszym wniosku prawdopodobnie bezskutecznie dążymy (żywe oklaski u Polaków i w centrum).

Dr **Windthorst**: Wnioski posłów polskich są jak najzupełniej uzasadnione (wielka prawda! w centrum), a wywody p. preopinanta odpowiadają całkowicie naszym poglądom. Na mocy tych poglądów głosowalibyśmy za temi wnioskami, gdybyśmy mieli jakiekolwiek widoki, że Izba je przyjmie i rząd udzieli im swej sankcyi. Ale takich widoków nie mamy. Według narad, jakie w tej materyi w Izbie panów zaszły i w komisyi i w *plenum* i w równoczesnych układach, przyszliśmy niestety do przekonania, że wnioski te chwilowo na przyjęcie liczyć nie mogą. Głosowanie przeto nasze za temi wnioskami wyglądałoby tylko na demonstracyę, której bezskuteczność przewidujemy (wielka prawda! na prawicy).

Mniemam, że swego zdania dobitniej wypowiedzieć nie zdołamy, jak oświadczając, że wnioski te uważamy za uzasadnione w sobie. Jeżeli więc teraz nie możemy się za niemi oświadczyć w obecnem położeniu, mamy silne zaufanie i niepłonną nadzieję, że doświadczonej w tych pertraktacyach mądrości Stolicy św. uda się w krótkim czasie po obsadzeniu katedr poznańskiej i pelplińskiej wyjednać u Najj. króla i cesarza zastrzeżony w tym wniosku nakaz otwarcia seminaryów tych dyecezyj. Najj. Pan uwzględnia potrzeby wszystkich swych poddanych z równą życzliwością i sprawiedliwością, a ja przeświadczony jestem, że Ojciec św. i co do tego odłamu poddanych nie napróżno odwoła się do serca Jego cesarskiej Mości (brawo! w centrum).

Spodziewam się też, że ostatecznie wszystkie powagi przyznają, że nie można pewnej części ludności trwale wyłączać od błogosławieństw, jakiemi darzy pokój (brawo! w centrum).

Minister oświaty **Gossler**: Po tem, co preopinant oświadczył, krótko się sprawię. Mógłbym tylko stwierdzić, że przyjęcie wniosku polskiego zakwestyonowałoby przyjście do skutku całości projektu. (Brawo! u narodowców śmiechy). X. Dr Stablewski wmieszał do swej mowy cały szereg wywodów. Nie odpowiem na wszystkie; wspomnę tylko, że ich nie uznaję za odpowiednie prawdzie. Należy mi odpowiedzieć jedynie na następujące punkta. Rozwiódł się nad tem, że ostatni dodatek artykułu nie jest objęty projektem rządowym, i połączył z tem pytanie, komu naród polski ten cios zawdzięcza? Na to odpowiem krótko: Artykuł 2 w żadnym kształcie nie był umieszczonym w projekcie rządowym. W tym projekcie nie było wogóle wcale mowy o tak nazwanych seminaryach duchownych; mówi on tylko o konwiktach i otworzeniu praktycznych seminaryów. Jeżeli zaś X. Dr Stablewski pyta, komu zawdzięczać należy wyjątkowy przepis ostatniego ustępu, wtedy mu odpowiem: tylko jemu i jego politycznym przyjaciołom. Rząd jest przekonany, że ekskluzywna postawa duchowieństwa polskiego i kleru dzielnic polskich jest skutkiem ekskluzywnego wychowania, które ten kler odebrał w zakładach biskupich. Jeśli może być mowa o nieufności i niedowierzaniu, dotyczy ono nie tyle wybranego przez Papieża arcybiskupa, ile tych, których w niezadługim czasie, jak mniemam, ma objąć pod swe rządy. Jeśli się ziszczą te nadzieje i oczekiwania, które rząd pruski rokuje sobie po nowym arcybiskupie, uchodzącym w oczach rządu nietylko za znakomitego katolika, ale i za poddanego pruskiego, na którego spuścić się można (*zuverlässiger Preusse*), Skoro się spełni ta nadzieja, zbliży się i pożądana przez was chwila, a do tego się przyczynić jest w waszej mocy.

X. Dr **Jażdżewski**. Po wyjaśnieniu treści, które dał nam p. minister wyznań i które właśnie słyszeliśmy, oświadczam niniejszem, że ku naszemu wielkiemu żalowi nie jesteśmy w tem położeniu, iżbyśmy mogli głosować za tym paragrafem, jak nam go przedłożono, a to dlatego, że zawiera on w ostatnim ustępie zamieszczoną klauzulę. — Z wywodów pana ministra wykazuje się to nieprawdziwe twierdzenie, że zarząd i metoda nauczania po seminaryach zmierzały w naszem ręku ku temu, ażeby przeprowadzać tendencye polonizacyjne. (Śmiech po prawicy). Muszę na to odpowiedzieć p. ministrowi i temu panu tam w tyle, co się śmieje, nie znając tej sprawy, że tak wcale nie było. Byłem ja przed dość dawnym czasem w seminaryum w Poznaniu i muszę z własnego doświadczenia zakonstatować, że cały zarząd i kierunek zmierzał z jak największą akuratnością ku temu, ażeby utrzymać właśnie językową i narodową parytetyczność, o ile utrzymać się ona dała w owych zakładach, i że odpowiednio do metody nauczania i wykonywania zarządu uwzględniono w sprawiedliwy i dostateczny sposób obok języka polskiego i język niemiecki. Najważniejsze części teologii wykładano klerykom narodowości polskiej po łacinie, a tylko bardzo mało i to tę, która dla życia praktycznego jest niezbędna, w języku ojczystym, a więc w języku polskim; filozofię zaś i pedagogikę wykładano w języku niemieckim i to wszystko bez różnicy alumnom, a to dlatego, gdyż zarząd dyecezyi musiał do tego przywiązywać wagę, ażeby wszyscy księża, którzy z tych seminaryów wychodzili, i pod względem języka tak byli przysposobieni, ażeby w każdej parafii, w której przeważał język niemiecki, mogli zadość uczynić potrzebom duszpasterstwa; zdaniem mojem, przygotowanie to było zupełnie dostateczne i odpowiednie celom.

Rzeczy tak się miały dawniej, kiedy byłem w seminaryum; pozostało tak i później; ja sądzę, że nie należało z takiego rodzaju oskarżeniem wystąpić przeciw zarządowi naszej dyecezyi, jak to uznał za potrzebne p. minister wyznań. Pytam się teraz, zkądby mogło być uzupełniane duchowieństwo w przyszłości w naszej dyecezyi, gdyby wytworzył się taki stan rzeczy, jaki nam się przedstawia ze słów ministra? Jestto dla mnie rzeczą jasną, że seminarya u nas nie zostaną otwarte, jeżeli rząd królewski trzymać się będzie tej zasady, ażeby tamować rozwój języka polskiego. — Wytworzą się więc stosunki, jakie nastały u nas od r. 1873, i to na wielką szkodę dyecezyi. Nikt nie może od nas żądać tego, abyśmy naszemi głosami ratyfikowali taki stan wyjątkowy; Wysoka ta Izba, a mianowicie szanowni członkowie centrum, mogą łatwo zrozumieć, że z wielką boleścią, ale zarazem z całą stanowczością zmuszeni jesteśmy zająć to odporne stanowisko, i że niepodobna nam żadną miarą pochwalać naszemi wotami takiego niesprawiedliwego i bezcelowego traktowania naszych dyecezyj. Wśród takich okoliczności nie możemy więc głosować za artykułem 2 w jego ostatnim ustępie, i to z powodu jego wyjątkowego przepisu. (Brawo! na ławach polskich.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 maja.

— **Wydział Wielki** Kasy Oszczędności miasta Krakowa odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem Prezydenta miasta Dra **Szlachtowskiego**, a wobecności komisarza rządowego p. Henryka **Linka**. Na posiedzeniu tem, z którego szczegółowe sprawozdanie jutro podamy, uchwalono z czystego zysku w sumie 66,564 złr. 36 c., przeznaczyć 16,900 złr. na cele użyteczne i dobroczynne w mieście.

— **Fundacya ks. Lubomirskiego**, o której onegdaj donieśliśmy, popieraną jest co do wejścia w życie jak najenergiczniej przez JE. p. Namiestnika i jako dalszy krok stanowczy w sprawie tej zaznaczyć wypada, iż dnia wczorajszego i następnych urzędują komisye, mające na celu oznaczenie wartości gruntu, będącego własnością skarbu wojskowego, w przybliżeniu około 8 hektarów, tuż za rogatką Rakowicką po prawej stronie położonego, a odstąpić się mającego pod budowę „Schroniska ks. Lubomirskiego." Równocześnie postawiły władze wojskowe żądanie, aby w tamtej stronie rozszerzyć wały fortyfikacyjne w ten sposób, iżby po zasypaniu wału fortyfikacyjnego między bastyonami kolejnym a bastyonem przy rogatce Mogilskiej, wał główny fortyfikacyjny przenieść po za mury cmentarne, tak, iż część Olszy i gminy Rakowic wcieloneby zostały do Krakowa, względnie do rejonu fortyfikacyjnego i akcyzowego. Zaznaczyć tu należy z uznaniem, iż dyrektor inżynieryi tutejszej

---

pującem zużytkowaniu wydanych dotychczas materyałów) dowolnie obranego przedmiotu, z zakresu historyi stosunku politycznego między Litwą a Polską od r. 1386 do r. 1569."

Żądana praca, w języku polskim, ma obejmować niemniej 10 arkuszy druku. Autor najlepszej rozprawy otrzyma nagrody 1800 franków; nagroda ta jednak w danym razie będzie mogła być rozdzieloną na dwie części, i wtenczas najlepsza praca otrzyma fr. 1200, następująca po niej franków 600.

Kto sobie życzy brać udział w tym konkursie, zechce przysłać swą pracę w rękopisie pod adresem sekretarza jeneralnego Akademii Umiejętności w Krakowie, albo sekretarza Tow. Historyczno-Literackiego (Paryż, 6 Quai d'Orléans). Terminem ostatecznym dla złożenia rękopisów jest dzień 15go lutego 1888 roku.

Zajmujące to posiedzenie zakończył odczyt Dra J. **Kallenbacha**, członka Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu na temat: „Śmierć króla Stefana Batorego." Prelegent, mówiąc nawiasem, wychowaniec krakowskiej *Almae Matris* wysłany dla dalszego kształcenia się za granicę kosztem Wydziału krajowego, młodym jest jeszcze człowiekiem, ale mimo to posiada już znakomity dar krytyczny i wytrawny sąd, właściwe umysłom wyższym, starszym i doświadczonym, zalety, które jak z jednej strony świadczą o jego osobistych zdolnościach, wiedzy i inteligencyi, tak z drugiej budzą prawdziwe uznanie dla jego naukowych przewodników i kierowników. Obrawszy sobie za przedmiot swego odczytu działalność króla Stefana podczas jego 10-letniego w Polsce panowania, skreślił w sposób świadczący o gruntownej znajomości rzeczy ówczesne położenie Rzeczypospolitej i jej ustrój wewnętrzny już wtenczas mocno nadwerężony. Osłabiały go brak poszanowania praw i rządu, samolubstwo „królewiąt", złota wolność, którą, jako źle zrozumianą i źle używaną, raczej lekkomyślną swawolą nazwaćby należało.

Stefan Batory starał się ją ograniczyć, rzucił możnowładztwu rękawicę, a dla udowodnienia słów swoich, jakie niedługo po objęciu tronu wypowiedział: „iż jest rzeczywistym, a nie malowanym monarchą," dla zadosyćuczynienia sprawiedliwości, nie wahał się pozbawić głowy Samuela Zborowskiego. Na polach Połocka i Wielkich Łuk dawał król przykłady, jak się zapatrywał na szlachectwo, obdarzając synów zagród wieśniaczych klejnotem rycerskim. Obdarzał zaś ich nie w tej myśli, iżby w szlachcie wybraną kastę widział, ale w przekonaniu, że jeżeli co do tej odznaki obywatelskiej daje prawo, to wartość moralna, usługa oddana społeczeństwu, trybut krwi wytoczonej dla obrony i chwały ojczyzny. W humanitarnym swym a zarazem chrześciańskim duchu nie znał różnicy stanów, a wznosząc się nad opinie swego czasu, rzucał moralny posiew, z którego po dwóch wiekach zeszła chluba myśli polskiej, Konstytucya 3 maja. Organizacya Kozaków rejestrowych w r. 1578 przeprowadzona, zapewnienie ich dzielnych usług Rzeczypospolitej oddawanych, jest także jednym z dowodów zmysłu politycznego króla Stefana. Okazał go również niemało w działalności swej na zewnątrz. Wyprawa jego przeciw Moskwie, dziedzicznej nieprzyjaciółce Polski, zamierzona krucyata przeciw Turkowi z porozumieniem Stolicy Apostolskiej na zgniecenie półksiężyca i oswobodzenie Słowian południowych, są w tym względzie dowodem genialności Stefana. Przeprowadzeniu tak daleko sięgających planów, stanęła na przeszkodzie nagła śmierć króla. Znalazły one w p. Kallenbachu dzielnego i bezstronnego rzecznika. Z zamiłowaniem i starannością artysty, odmalował prelegent promienną postać wielkiego króla, który był bohaterem, humanistą, myślicielem, krzewicielem oświaty, reformatorem, jednem słowem monarchą o tak harmonijnem zespoleniu władz wszelkich, że jemu podobnego trudno znaleźć w dziejach narodów. Zebrał też prelegent zewsząd dowody uznania, rzęsiste oklaski i serdeczne powinszowania inteligentnych słuchaczy.

S. A.

pułkownik hr. Geldern nie chcąc narazić ze względów pietyzmu na ewentualną demolicyę cmentarza w razie wojny, zgodził się na wcielenie cmentarza do gminy, pozostawiając takowy w obrębie pasu fortyfikacyjnego, co nie jest zupełnie szkodliwem i ze względów sanitarnych. W skład komisyi onegdajszej i następnych wchodzą: p. komisarz polityczny Fetter, radca skarbowy p. Krumłowski, dyrekcya inżynieryi wojskowej, reprezentanci kolei północnej, a jako rzeczoznawcy zaprzysięgli taksatorowie pp. Skirliński i Kudasiewicz, ze względu zaś, iż się rozchodzi o skrawki gruntów miejskich, reprezentują gminę m. Krakowa wiceprezydent Friedlein i dyrektor Niedziałkowski. Komisya powyższa zajmuje się równocześnie wywłaszczeniem gruntów w Olszy, Rakowicach i Prądniku pod nowy wał fortyfikacyjny, łączący po za cmentarzem bastyon kolejny z bastyonem przy rogatce Mogilskiej. Równocześnie toczą się rokowania między dyrekcyą inżynieryi a koleją północną co do kroków zniesienia obecnych, a wystawienia nowych wałów, gdyż dyrekcya kolei jest w tem bezpośrednio interesowaną.

— **Bazar** dla wyrobów przemysłu krajowego, który z pomocą kraju zakłada krak. Rada miejska w Sukiennicach, wejdzie niebawem w życie. Lokal bowiem jest już gotowy, dokonano też w nim potrzebnych robót i urządzenie sklepowe, roboty p. Chmurskiego, jest na ukończeniu. Wobec tego najwyższy już czas, aby producenci znieśli się z komisyą przemysłową krakowskiej Rady co do pomieszczenia w Bazarze na sprzedaż wyrobów krajowych. Tem więcej jest to jak najrychlej potrzebnem, ponieważ obecnie rozpocznie się przejazd gości do miejsc kąpielowych krajowych, i to wielu gości zagranicznych, nastręcza się więc sposobność najlepsza zapoznania ich z produkcyą kraju naszego. Osoby na prowincyi, interesujące się tą sprawą założenia Bazaru dla wyrobów krajowych, nie na spekulacyę obliczonego, powinnyby wpłynąć na najdrobniejszego nawet producenta, by do Bazaru przesłał swój wyrób. W ten sposób odpowie Bazar rzeczywiście swojemu doniosłemu zadaniu.

— **Wczorajszy wieczorek** muzykalno-deklamacyjny w kasynie powszechnem dał poznać publiczności młodego skrzypka Korwina-Piotrowskiego, który udaje się za granicę dla dalszych studyów. P. Piotrowski wykazał bardzo znaczny talent, a utwory Raffa, Nerudy, Gounoda, Czajkowskiego i Brucha zyskały żywy poklask. Szczególnie podobały się „Kołysanka“ i „Barkarola,“ którą koncertant zmuszony był powtórzyć. Żałujemy, że pora niekoncertowa nie dozwoliła szerszej publiczności usłyszeć tego obiecującego młodego talentu.

— **Na przedstawienie poniedziałkowe**, na pogorzelców, nadesłał Bösendorfer z Wiednia, do użycia piękny koncertowy fortepian — bezinteresownie.

— **X. Maciej Bryndza**, kapłan Zakonu OO. Karmelitów na Piasku, zmarł tu d. 11 b. m., przeżywszy lat 79, z których 48 w zakonie. Pogrzeb odbędzie się jutro z klasztoru na Piasku — Tomasz Dembowski, obywatel miasta Krakowa, ur. w r. 1794, zmarł tu d. 11 b. m. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj.

— **Otrzymaliśmy następującą odezwę:**

Niezwykłych rozmiarów pożar, który na dniu 17-go kwietnia b. r. nawidził Stryj i kwitnące to niedawno miasto zamienił w gruzy, pozbawił wielu mieszkańców życia, a nie oszczędził i kościoła parafialnego obrządku łacińskiego. Chmury iskier pędzone wiatrem, posypały się na Świątynię i wcisnęły się do jej wnętrza, sprawując straszne zniszczenie. W miejsce dawnego, schludnego kościoła, sterczą dzisiaj nagie okopcone mury; całe wewnętrzne urządzenie zgorzało, nawet posadzka ciosowa zniszczona, pozostało wprawdzie sklepienie, ale popękane, w kilku miejscach grozi zawaleniem, jeżeli natychmiast dach nowy postawiony nie będzie. Runęła wieża z zegarem, a dzwony w niej zawieszone, spadając, żałobnym jękiem zadzwoniły miastu na pogrzeb. Gdzieindziej, ludzie w nieszczęściu garną się do kościoła i tam szukają ukojenia w bólu, ale biednym mieszkańcom Stryja Pan Bóg i tej pociechy odmówił; nie mają oni obecnie kościoła, nie mają ołtarza, u stóp którego mogliby sobie wyprosić siły do zniesienia okropnego ciosu, jakim ich Pan Bóg w swych niezbadanych wyrokach dotknął. Jeżeli strata każdej świątyni boleścią przenika serce katolika, bo dzisiaj nie tak często wznoszą się Domy Boże, to strata kościoła w mieście Stryju tem boleśniej serce nasze rani, że kościół ten, wzniesiony przez Kazimierza Wielkiego, jest drogą pamiątką narodową. Parafia Stryj liczy 5.000 dusz, posiada w swym obrębie liczne urzędy, gimnazyum, szkoły wydziałowe, a miasto samo wskutek kolei, które się tam zbiegają, ma wszelkie warunki dalszego wzrostu. Zachodzi więc nagląca potrzeba zrestaurowania jak najrychlej spalonego kościoła. Na przeprowadzenie restauracyi wzmiankowanej Świątyni niema niestety żadnych funduszów; miasto, któremu przysłuża prawo patronatu, w obecnem położeniu, gdzie musi wytężać ostatnie siły, aby odbudować miejskie spalone zabudowania, nie jest w możności podjąć się restauracyi kościoła, a to tem bardziej, że dopiero w roku ubiegłym w drodze konkurencyi odnowiono wielkim nakładem tenże sam kościół. Nadto i tak parafianie stryjscy będą musieli składać datki konkurencyjne na odbudowanie plebanii, wraz z budynkami gospodarczemi. Jeżeli tedy mieszkańcy Stryja nie mają być skazani obok głodu ciała, także i na głód duchowny z powodu braku kościoła, to musi tu przyjść w pomoc miłosierdzie chrześcijańskie. Jeżeli powodowani miłością bliźniego tak hojnie, szczodrze ślemy składki na zakupno żywności dla biednych pogorzelców, to pamiętając na słowa Chrystusa Pana: „człowiek nie samym chlebem żyje,“ — że dusza ważniejsza, niż ciało, winniśmy rozciągnąć miłosierdzie nasze i nad okopconemi murami spalonego kościoła. Temi względami powodowany, postanowił pod przewodnictwem J. E. p. Namiestnika zawiązany Komitet centralny ku niesieniu pomocy dla pogorzelców miasta Stryja, na posiedzeniu d. 1 maja 1886 r. odbytem, odwołać się do litościwego serca katolików całego kraju z prośbą gorącą, usilną, o pospieszenie z pomocą pieniężną nieszczęśliwym mieszkańcom miasta Stryja na odbudowanie kościoła. Do zajęcia się sprawą zbierania składek wydelegował Komitet centralny X. kanonika Wieliczko, p. Dąbrowskiego, prezyd. miasta Lwowa i podpisanego. Niech szczodre datki możnych, jak i grosz wdowi przez ubogich na odbudowanie kościoła w Stryju składany, zaświadczą ponownie o gorącem przywiązaniu do wiary, jak i o niewygasłem poczuciu obowiązku ofiarności na cele, chwale Bożej poświęcone. Datki należy nadsyłać do Prezydyum Magistratu miasta Lwowa.

Lwów dnia 3 maja 1886 r.

X. Jan Puzyna,
przewodniczący komisyi.

— **Zagadkowy podróżny.** Dnia 25 z. m. przybył do Lwowa brodzkim pociągiem podróżny, który zajechawszy do hotelu francuskiego, tego samego dnia wieczór udał się w dalszą podróż rzekomo do Jarosławia. Przed wyjazdem polecił w hotelu, aby zatrzymano dla niego pokoj, który zajmował, i wyprzątniono nadto przyległe dwa pokoje, podając, że powróci nazajutrz ze swą rodziną. Ponieważ jednak podróżny ten dotąd nie powrócił, przeto, jak donosi *Gaz. lwowska*, otworzono jego pokój i zastano tam jego pozostawiony drewniany kufer z rozbitym zamkiem, znaczony literami A. S., z naklejonemi kartkami stacyj kolejowych w Kijowie i Podwołoczyskach, zawierający bieliznę znaczoną E. S., z hrabiowską koroną, dwa garnitury, czarny i kolorowy, z chłopczyka buciki małe lakierowane i dwie czapeczki z hr. koroną, tudzież książki szkolne z podpisem Emanuela Sużejkowskiego II B. gimn. św. Anny i Józefa Marynowskiego, wreszcie nuty i farby w pudełku z hr. koroną. Nieznajomy zapisał się był do książki meldunkowej jako Artur Syrmowet z Belgii, jest wzrostu średniego, około 30 lat liczący, blondyn o gęstych bokobardach, ogolonych wąsów i brody, pociągłej chudej twarzy, nosi cwikier, mówił po niemiecku i był ubrany w jesienny ciemny paltot, miękki żółtawy filcowy kapelusz, na szyi miał ciemną jedwabną chusteczkę. Przed wyjazdem nieznajomy sprzedał tu pewnej izraelitce dwa porcelanowe starożytne naczynia, żardynierkę, czyli wazę na kwiaty i dzbanuszek za 10 złr. Wdrożono dochodzenia za tym zagadkowym podróżnym i co do właściwego pochodzenia owych rzeczy.

— **Julian Dobrski**, nestor artystów opery polskiej, zmarł w Warszawie d. 2go b. m.. Dobrski był ulubieńcem publiczności, nietylko jako śpiewak z głosem, któremu podobnego pod względem szlachetności brzmienia nie spotkano dotąd nigdzie, ale jako artysta, który najdłużej reprezentował w śpiewie pierwiastek romantyczny, niezrównaną poezyę i dramatyczną ekspresyę. Kto go nie słyszał, ten nie może mieć pojęcia, czem jest deklamacya, czem poetyczna dykcya, czem talent od natury wzięty, który sercowemi akcentami działał na słuchaczów, wzruszał ich do głębi duszy, wstrząsał i porywał nieprzepartą siłą. W lirycznym frazesie Dobrskiego drżały łzy, dramatyczny wykrzyk przejmował niepisaną grozą, a kiedy pozwolił płynąć melodyi spokojnie, ogarniała słuchacza błogość, o której trudno dać wyobrażenie. Takiego jak Dobrski Eleazara, Jontka, Lionela, kto wie czy kiedykolwiek usłyszymy na polskiej scenie. Ostatnią kreacyą Dobrskiego był Zbigniew w „Strasznym dworze.“ Pod zepsutym od wieku zegarem, z którego nagle odezwały się tony kuranta, zaśpiewał on po raz ostatni w stolicy Polski: „O matko moja!“ Wykrzyk ten, z którym ś. p. Dobrski zszedł ze sceny, brzmi dotąd w uszach publiczności warszawskiej; wspomnienie to, najwyższa nagroda śpiewaka — towarzyszy mu do grobu.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 13go: *Mąż z grzeczności*, komedya w 3 aktach, A. Abrahamowicza; drugi gościnny występ Felicyi Stachowicz. — Abonamentu Nr. 10 i ostatni.

W sobotę 15go: *Pani Doktor*, komedya w 3 aktach pp. Ferrier i Bocage; po raz pierwszy.

— D. 11go maja pochmurno, wieczorem i w nocy trochę deszczu; term. od 6·0 doszedł do 18·7 C. Barometr wraca do góry; o godzinie 7ej rano d. 12go stan jego był 737·9 millim., term. 12·2 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 13go maja: śś. Hilarego i Serwacego.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się we czwartek d. 13 maja od godziny 12—1 publiczny odczyt p. Stefana Szolc Rogozińskiego, którego przedmiotem będą „Obyczaje, zwyczaje i tryb życia murzynów zatoki Biafryjskiej.“

W salonie paryskim zwraca uwagę znawców biust z marmuru, przedstawiający hrabinę Mycielską i biust z bronzu, wyobrażający jenerała Edmunda Taczanowskiego, dzieła p. Marcinkowskiego, młodego rzeźbiarza, pełnego talentu i przyszłości. Tenże sam artysta wykonał w tych czasach popiersie Bohdana Zaleskiego. Podobieństwo ma być uderzające, a jak zapewnia *Écho de France*, najpoważniejsi recenzenci paryscy wyrażają się o tej pracy p. Marcinkowskiego z wielkiemi pochwałami.

Treść zeszytu 5 *Missyj Katolickich*: Nawrócenie i zagłada Huronów w północnej Ameryce. VIII. Śmierć męczenników OO. J. Brebeuf i G. Lalemant. IX. Ucieczka i głód (c. d.) Chrześciaństwo na wyspie Ceylon; Syrya północna. Maronici libańscy. Misya katolicka na Libanie; Bośnia i Hercegowina. V. Język, szkoły, piśmiennictwo bośniackie, dzieła wydane przez OO. Franciszkanów (c. d.); Rzeczpospolita murzyńska w Liberyi i urządzona w niej misya katolicka (dok.); Dzieje misyi japońskiej. Dalsze losy chrześcian japońskich i ich misyonarzy (c. d.); Melanezya i Mikronezya; Kilsłów dla objaśnienia rycin japońskich. Wiadomości bieżące z misyj. Tekst objaśniony jest 14 rycinami.

Z Teatru.

Gościnny występ p. Felicyi Stachowicz, dziś artystki teatru lwowskiego, a do niedawna ulubionego dziecka sceny krakowskiej, i odświeżenie znanej już publiczności naszej wspaniałej sztuki Ohneta *Właściciel kuźnic* — to dwa czynniki, które przyciągającą swą siłą musiały tak zapełnić teatr, jak to było wczoraj.

P. Stachowicz, którąśmy dawniej tak sympatycznie witali w rolach naiwnych, rozszerzyła teraz swój repertuar artystyczny i występuje z powodzeniem w rolach bohaterek.

W niełatwej do umiejętnego traktowania roli Klary, mieliśmy wczoraj sposobność podziwiania jej talentu i uznania sumiennej pracy w zgłębieniu i przeprowadzeniu roli. Wszystkie fazy uczucia zawiedzionych nadziei, obrażonej dumy, chęci pokrycia upokorzeń przed oczami najbliższych sobie osób, kiełkującej miłości do zacnego, zrazu zapoznanego męża, nagłe wstrząśnienia duszy porywanej czasem aż do rozpaczy, wszystko to pojęła artystka głęboko i — z wyjątkiem pewnych nierówności, które przy wrodzonym swym talencie sama będzie umiała z czasem wygładzić — przeprowadziła dobrze i umiejętnie.

Do najszczęśliwszych momentów gry zaliczamy chwilę przedstawienia księciu narzeczonego, zwierzania się baronowej i ostatnią scenę czułego pojednania się z mężem. Z prawdziwą radością witamy więc dawną znajomą naszą na tej nowej drodze, rokującej jej świetną przyszłość.

Zdolność rozwinięcia niezwykłej siły, trzymanej zawsze na wodzy artystycznej miary, to znane zalety gry p. Riegera, do których znakomitego uwydatnienia podała mu wczoraj dogodną sposobność rola Filipa Derblay.

Rola p. Moulinet była jakby stworzoną dla p. Siemaszki, to też znalazła w nim dobrego wykonawcę.

Reszta aktorów umiała utrzymać harmonię całości, tylko książę de Bligny był księciem nieco za bardzo upadłym, bo nawet wrodzonej dystynkcyi pozbawionym.

Z fotelu.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 10 maja.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów węgierskich 1196, galicyjskich 1803 i wołów niemieckich 1152; razem 4151 sztuk.

Płacono za woły węgierskie 46, 50—54 złr., osobliwe 56—57 złr.; za woły galicyjskie 45, 50—51 złr.; wyjątkowo 53 złr., i za woły niemieckie 50 do 55 złr., osobliwe 56—58 złr. za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga przypędzono na targ dzisiejszy 1923 sztuk wołów.

Kalendarzyk Myśliwski.

W maju nie wolno polować na słonki, jelenie, rogacze, łanie, kozy, cielęta i szpiczaki, kury głuszców i cietrzewi, zające, borsuki, lisy, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności. Polowanie na głuszce i cietrzewie ustaje od 20 maja.

W maju nie wolno łowić ryb: wyrozuba, czeczugi, sandacza, płotki i czerwonki, lipienia, świnki, bolenia, czopa i cytry. Od 16 maja zaś nie wolno łowić: klonka, brzany i leszcza. Wogóle nie wolno w maju łowić ryb w rzekach: Raba, Dunajec, Wisłoka, San, Wisłok, Strwiąż, Bystrzyca z Stroniawką, Stryj, Swica, Łomnica i Bystrzyca nadworniańska, tudzież na Prucie od wyjścia z gminy Oskrzesińce do granicy bukowińskiej.

W Austryi dolnej nie wolno też w maju łowić raków samiczek, czego u nas ustawa nie wzbrania, ale co rozum powinienby wzbronić.

Od Administracyi „Czasu.“

Na pogorzelców Stryja nadesłano: X. Dr Krukowski, proboszcz kościoła św. Floryana, 10 złr.

Na pogorzelców Liska złożono: X. Dr Krukowski proboszcz 5 złr., X. Bartłomiej Klima proboszcz w Głębowicach 5 złr., N. N. jako wygraną i przez Maryą J. i Franciszka J. 2 złr. 60 ct., Paweł Ditmar 1 złr.

Na weteranów z r. 1831 złożono: X. Dr Krukowski proboszcz 5 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Telegramy.

Wiedeń 12 maja. (pryw.) Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Londynu: Oczekują tu z całym spokojem rozwiązania kwestyi greckiej, w tem przekonaniu, iż Grecya wobec jednomyślności mocarstw, tudzież z powodu wewnętrznych zawikłań nie byłaby zdolną do akcyi. Co się tyczy Porty, panuje tu przekonanie, iż Porta wojny nie rozpocznie.

Pola 12 maja. (pryw.) Jeden austryacki statek torpedowy odpłynął ztąd na wody greckie.

Ateny 12 maja. Ajencya Havasa donosi: Nowa lista ministrów nie została jeszcze stanowczo ułożoną. Nowy gabinet ukonstytuowany zostanie prawdopodobnie dziś przed południem, jeżli nie zajdą jakie nieprzewidziane wypadki. Nowi ministrowie złożą zaraz przysięgę, a następnie zarządzą demobilizacyę.

Ateny 13 maja. Biuro Reutera donosi: Petmezas zamianowany został ministrem wojny; Athanastades ministrem sprawiedliwości, a Kriezis ministrem marynarki. Nowy gabinet prawdopodobnie jutro będzie uzupełniony. Rallis ma być ministrem spraw wewnętrznych, a Rikakis lub Heletopulos ministrem spraw zagranicznych. Nowy gabinet ma rozpocząć swą czynność natychmiastowem rozpuszczeniem rezerwy.

Rzym 12 maja. (pryw.) Do dzienników tutejszych donoszą z Aten, że w razie wojny między Grecyą a Turcyą, jenerał Tuerr objąłby dowództwo nad greckim oddziałem ochotników.

Wiedeń 12 maja. (pryw.) Do *Tagblattu* donoszą z Konstantynopola: Ks. bułgarski przybędzie tu z Burgas osobnym parowcem Lloyd.

Wiedeń 12 maja. (pryw.) Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą z Belgradu, że Franassowicz, pułkownik Topałowicz, Marinkowicz i Horwatowicz podali się do dymisyi. Garaszanin postanowił pozostać na swej posadzie.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 12 maja. Na członka Rady szkolnej krajowej proponuje Wydział krajowy rektora szkoły politechnicznej Dra Władysława Zajączkowskiego.

Wiedeń 12 maja. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, podług którego gmina i obszar dworski Stankowa zostaną od dnia 1 stycznia 1887 z okręgów sądu powiatowego w Żurawnie i sądu obwodowego w Samborze wyłączone, a do okręgu sądu powiatowego w Kałuszu i sądu obwodowego w Stanisławowie przydzielone.

Minister spraw wewnętrznych zamianował sekretarza namiestnictwa, Jana Orobkiewicza, starostą powiatowym; a koncepistę w ministerstwie handlu, Dra Stanisława Dunajewskiego, sekretarzem namiestnictwa w Galicyi.

Wiedeń 12go maja. Do *Tagblattu* donoszą z Bukaresztu: W obecnym stanie rzeczy niema nadziei, aby zawarty został traktat handlowy pomiędzy Austro-Węgrami a Rumunią, ponieważ postawione warunki są absolutnie niemożliwe.

Medyolan 12 maja. *Italia* zaprzecza stanowczo pogłosce, jakoby rząd zamierzał wysłać ekspedycyę zbrojną do Harraru.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 maja. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu z dnia 12 b. m. co do sposobu prowadzenia flagi handlowej na morzu.

Wiedeń 12 maja. Członek Izby panów bar. Fluck-Leidenkron umarł.

Peszt 12 maja. Z Izby niższej. W dyskusyi szczegółowej nad ustawą o pospolitem ruszeniu oświadcza Tisza w odpowiedzi na wniosek, żądający przedłożenia karnej ustawy wojskowej podług oznaczonych zasad, że odnośny projekt jest już w ministerstwie wojny wypracowany, ale toczą się jeszcze w tej sprawie rokowania, ponieważ rząd węgierski pragnie pewnych zmian. Rząd nie może się zgodzić na to, aby pod tym względem był krępowany dyktowaniem zasad lub zakreślaniem terminu.

Wniosek ten odrzucono. Minister zgadza się na wniosek, aby językiem komendy pospolitego ruszenia był język obrony krajowej.

Zuvios proponuje, aby równocześnie dla komendy pospolitego ruszenia przyjęty został język kroacki, Thaly zaś proponuje węgiersko-narodowy sztandar. Minister oświadcza, że kwestya sztandaru nie była wziętą na uwagę. Następnie przyjęto wniosek ministra, podług którego językowe postanowienia ustawy o obronie krajowej mają być przyjęte do ustawy o pospolitem ruszeniu. Również przyjęto wniosek uzupełniający, z którego wynika, że pospolite ruszenie tworzy integralną część armii.

Londyn 12 maja. Izba niższa odrzuciła 117 przeciw 62 głosom wniosek, żądający zniesienia kary śmierci. Przeciw wnioskowi temu rząd występował. Przedłożenie rządowe w sprawie wynagrodzenia za szkody zrządzone skutkiem zaburzeń, przyjęto w pierwszem czytaniu. Bil ten nie będzie miał wstecznej mocy obowiązującej.

Buenos Ayres 12 maja. Argentyński kongres został otwarty. Orędzie prezydenta stwierdza dobre stosunki z zagranicą, pokojową sytuacyę wewnętrzną, tudzież wzrost napływu obcej ludności. Skoro prezydent Roca opuszczał kongres, rzuciło jakieś indywiduum na niego kamieniem, który prezydenta zranił lekko w głowę. Napastnika aresztowano.

Kursa. Wiedeń 12 go maja. — 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 85·20. — 5%. — Renta papier. nieopodat. 101·70. Renta srebr. 85·35. — Renta złota 114·90. 4% Renta złota węg. 103·85. Losy z r. 1860 138·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 876·—. — Akcye kredyt. 281·80. — Londyn 126·60. — Napoleony 10·03½. Lombardy 105·75 Losy 1864 roku 170·75. — Akcye Kolei Karola Ludwika 197·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 231·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 177·50. — Obligacye indemn. galicyjs 105·20. Losy prem. węgiersk. 119·— — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 153·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 166·50. — 6% Listy zast. hipot. 102·75. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—. — Akcye kolei Siedmiogr. 190·75. — Marki 61·95. — Ruble 124 —. — Dukaty 5·94.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin -go maja. — Banknoty austryackie —·—. — Krótki Wiedeń —.—. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyjs. —·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye austr. kredytowe —·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 12 Maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 50	124 50
Marki niemieckie	61 70	62 50
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankowka ważna	10 02	10 08
Imperyał ważny	10 28	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 68
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 —	85 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	105 —	106 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% " " "	94 50	96 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	91 —	92 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 25	96 25
4% " " " Tow. kred. ziem. we Lwowie	94 75	95 75
4% " " " " " " 41 let.	92 75	93 75
5% " " " " " " "	100 75	102 —
6% " " " Banku Hipot. "	102 75	103 75
5% " " " " " " prem.	101 50	102 50
5% " " " " " " 40 let.	99 50	100 25
5½% " " Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% " " " " " " 36 let.	99 —	100 25
6% " " " " " " 18 let.	98 50	99 50
7% " dłużne " " " " 20 let.	100 50	102 —
6% " " " " włość. we Lwowie	53 —	55 —
5% " " " " " "	46 —	48 —
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 50	100 40
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	197 —	199 —
" " Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	230 —	232 —
" gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	287 —	292 —
" Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
" " Stanisławowa	26 50	28 50
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 50	14 25
" " węgier. " "	8 75	9 25
Wiedeń 11 Maja. ***Obligi długu państwa.***		
4⅖% Renta papierowa	85 30	85 45
4⅖% " srebrna	85 45	85 65
4% " złota	114 85	115 —
4% " węgierska złota	— —	— —
5% " " papier.	95 —	95 15
3⅘% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 50	130 —
4% " " 1860 " 500 złr.	138 25	138 75
4% " " 1860 " 100 "	140 —	140 50
" " 1864 " 100 "	170 50	171 —
" " 1864 " 50 "	170 50	171 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie " "	105 50	106 —
Galicyjskie " "	105 20	105 60
Morawskie " "	105 25	— —
Niższo-austryackie " "	107 50	108 —
Wyższo-austryackie " "	105 20	106 —
Szląskie " "	105 20	— —
Styryjskie " "	105 20	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% "	105 20	105 60
Węgierskie " "	105 20	105 60
Węgier. z klauz. 1867 " "	105 10	105 60
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	152 75	153 25
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. " " (za Ostbahn).	117 25	117 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	116 —	116 25
Boden-Credit austryacki . . 80 "	239 75	240 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	285 70	286 —
" Bank węgierski . 200 "	290 25	290 75
Depositen-Bank . . . . . 200 "	192 —	192 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 "	541 —	545 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 "	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 "	878 —	879 —
Unionbank . . . . 100 "	71 40	71 80
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	151 —	151 50
Wied. Bankverein . . . . 100 "	108 —	108 50
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 " 5%	192 50	193 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	430 —	432 —
Elżbiety . . . . . 210 " "	244 —	244 50
Linz-Budweis . . . . 200 " "	218 —	218 50
Salzburg-Tyrol . . . 200 " "	208 50	209 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 " "	2360	2370
Franciszka Józefa . . 200 " "	217 —	217 25
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	197 60	198 —
Koszycko-Oderberg . . 200 " 4%	153 50	154 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5%	230 70	231 25
Nordwest austr. . . . 200 " "	166 50	167 —
" " Lit. B. 200 " "	153 —	153 50
Rudolfa . . . . . . 200 " "	193 25	193 75
Siedmiogrodzka I . . 200 " "	190 75	191 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 " "	229 25	229 50
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	104 25	104 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 " "	253 50	254 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	180 —	180 25
" Nord-Ost . . . 200 " "	177 75	178 25
" Westb. . . . . 200 " "	173 50	174 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	127 —	128 —
4½% " " " papier 50 lat	100 40	100 80
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 —	100 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	99 70
7% Listy dłużne " . " 20 lat	101 —	102 —
6% Zakła. kredyt. krak. " 36 lat	99 75	100 25
5½% " " srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 —	95 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	101 30	101 80
5% " " " " nowe 37 lat	101 30	101 80
4% " " " nowe 41 lat	93 25	— —
4½% " Banku krajo . . 51 lat	95 75	96 25
6% " Bank Hipot. lwow.	102 75	103 25
5% " " " " prem. . .	101 60	102 20
5% " " " " . 40 lat	99 75	100 25

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 80	101 20
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 25	102 75
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit . . .	100 60	101 —
4% " Bank Hip. prem. . . .	103 —	103 50
Priorytety kolei.		
Albrechta. . . . . . . 300 złr. 5%	101 75	102 25
Alföld-Fiume . . . . 200 " "	102 50	103 —
" " Em. 1874 . 200 " "	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	119 50	120 —
" za 200 Mrk. nie op. . . .	125 —	125 40
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	98 70	98 90
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 20	111 80
" poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	96 40	96 90
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 " "	101 10	101 40
" Jarosław 300 " "	100 25	100 75
Koszycko-Oderb. . 200 " 5%	103 —	103 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	83 90	84 50
" II " 1867 300 " 5%	— —	— —
" III " 1868 300 " "	— —	— —
" IV " 1872 300 " "	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 " "	104 30	104 60
" " Lit. B. . 200 " "	104 30	104 60
" " Em. 1874 200 m. "	133 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. "	125 —	— —
" Salzkam. gut. zł. 200 m. "	93 60	94 —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. "	100 80	101 30
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	199 50	200 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	157 40	158 —
" " . 200 złr. 5%	130 —	130 50
Theissb.-Gesell. . . . 1000 " "	108 75	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 " "	101 80	102 20
" " II Em. 200 " "	101 30	101 80
" Nordost . . . . 300 " "	100 90	101 20
" " złotem . . 200 " "	129 —	— —
" Westbahn . . . . 200 " "	101 75	102 —
" " Em. 1874 200 " "	100 50	101 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	116 25	116 75
Premiowe Wiedeńskie . . " 100	125 50	123 80
" Węgierskie . . " 100	118 75	119 —
3% " Tureckie . . . fr. 400	18 90	19 40

	płacą	żądają
Kredytowe . . . . . . złr. 100	175 75	176 25
Clary . . . . złr. 42	44 50	45 50
4% Donau-Dampfsch. . . " 105	119 25	119 75
Insbrucku. . . . . . . " 20	21 20	21 60
Keglewicha . . . . . . " 10%	23 —	— —
Krakowskie . . . . . . " 20	17 70	18 —
Ofner (miasta Budy) . . . " 40	47 75	48 25
Palfy . . . . " 42	41 75	42 25
Rudolfa . . . . " 10	18 75	19 25
Salma . . . . " 42	57 —	57 75
Salzburgskie . . . . . " 20	23 —	24 —
St. Genois . . . . . . " 42	54 50	55 —
Stanisławowskie . . . . " 20	27 —	— —
4½% Tryesteńskie . . . " 105	135 75	— —
4% " . . . . " 50	69 —	70 —
Waldsteina . . . . . . " 20	33 —	34 —
Windischgrätza . . . . . " 20	42 50	43 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20 frankówki	10 03	10 04
Imperyały rosyjskie	10 32	10 34
Funty szterl. angielskie	12 58	12 63
Liry tureckie złote	11 33	11 35
Marki niemieckie za 100 marek	61 90	61 95
Rubel papierowy za 100	124 —	125 —
Lwów 10 Maja.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 75	101 75
4% " " " " "	94 50	95 50
5% " " " " 37-letnie	100 75	101 75
4½% " Bank. kraj. gal. 51-letnie	95 50	96 50
6% " " Banku hip. gal.	102 70	103 70
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 25	100 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 80	105 80
4½% " pożyczki krajowej	94 50	95 50

Warszawa 11 Maja.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	—	—
kupon		—	168	

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*